

Przełęcki, Marian

Życie i dzieło Klemensa Szaniawskiego : Uroczysta sesja naukowa – w pierwszą rocznicę śmierci (Warszawa, 5 marca 1991 r.) : Wspomnienia osobiste związane z postacią Profesora

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 54, 34-35

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Łączyło mnie z Klemensem Szaniawskim 45 lat wspólnej pracy, koleżeństwa, przyjaźni, trudno to skwitować jakąkolwiek wypowiedzią. Dlatego też rezygnując z osobistych wynurzeń ograniczę się do dwóch krótkich uwag uzupełniających to co zostało wypowiedziane o Klemensie Szaniawskim i Jego dokonaniach teoretycznych. Był Klemens Szaniawski wybitnym uczonym, znanym i cenionym w kraju i na świecie, logikiem i filozofem. Różnie charakteryzowano Jego twórczość naukową i podnoszono walory. Łączy ona istotnie w sposób wyjątkowo szczęśliwy nurt humanistyczny i nurt matematyczny, a najsmutniejszym bodaj tego przykładem jest wspomniana już tutaj wielokrotnie rozprawa „O sprawiedliwym podziale dóbr”, pozycja dziś już klasyczna w tej dziedzinie badań. Mimo całego swego podziwu dla tych dokonań, nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że twórczość naukowa Klemensa Szaniawskiego nie daje pełnego obrazu Jego umysłowości. Była to bowiem umysłowość naprawdę niezwykła, dwie cechy uderzały przede wszystkim każdego kto się z nią zetknął: 1) świetna inteligencja i 2) ogromna kultura humanistyczna, w tym wielka kultura słowa.

Nie waham się stwierdzić, że Klemens Szaniawski był najinteligentniejszym człowiekiem z jakim mnie los zetknął w osobistym obcowaniu. Cechowała Go inteligencja nadzwyczaj bystra, lotna, krytyczna, a jednocześnie był to człowiek o rzadko spotykanej kulturze humanistycznej, człowiek niewątpliwie najbardziej, najszerzej i najgłębiej odczytany spośród wszystkich moich przyjaciół. Te niezwykle walory Jego umysłu znalazły oczywiście wyraz w jego twórczości. Ale w moim przekonaniu, wyraz jedynie częściowy, ten kto zna to co Klemens Szaniawski napisał, nie może mieć właściwego obrazu tego świetnego umysłu. Aby mieć taki obraz trzeba było zetknąć się z nim w osobistym kontakcie intelektualnym. Trzeba było być świadkiem, zwłaszcza uczestnikiem prowadzonych przez niego dyskusji i zwykłych towarzyskich rozmów. W tych sytuacjach walory Jego umysłowości ujawniały się być może najpełniej. Kiedy zastanawiam się nad tym dlaczego tak jest, dochodzę do wniosku, że wina – jeśli tak można powiedzieć – leży częściowo po stronie tej dziwnej specjalności teoretycznej, której Klemens Szaniawski poświęcił w dużym stopniu swój wysiłek badawczy. Był bowiem Klemens Szaniawski nie tylko logikiem ale i filozofem. Otóż filozofia wydaje się tego rodzaju przedsięwzięciem, w którym walory umysłowości takiej jak Klemensa Szaniawskiego stają się utrudnieniem raczej niż ułatwieniem. Tradycyjny filozof, to ktoś kto żywi intuicję głęboko, a przy tym czyni to z subiektywną pewnością wykraczającą daleko poza sprawy obiektywnego uzasadnienia. Jak pogodzić taką postawę intelektualną z tą potrzebą jasności i precyzji i z tym stopniem krytycyzmu które cechowały umysłowość Klemensa Szaniawskiego. Była to umysłowość, którą zadowolić mogły tylko przysłowiowe jasne głębin, których jeśli wierzyć Kotarbińskiemu – daremnie szukać w dociekaniach filozoficznych. Toteż w moim przekonaniu Klemens Szaniawski był człowiekiem zbyt inteligentnym jak na filozofa. Typowego

filozofa cechuje poza tym pewien rodzaj intelektualnej monomanii, uporczywe drażnienie jednej stale powracającej idei. Renesansowa szerokość zainteresowań Klemensa Szaniawskiego była zaprzeczeniem takiego nastawienia. Można powiedzieć, że był On człowiekiem zbyt wszechstronnym jak na filozofa. Kiedy umysł tak świetny przestaje istnieć, nie sposób oprzeć się myśli o tym co po nim pozostaje. Potoczny pogląd, który ogranicza to co rzeczywiste, do tego co terażniejsze, skłonny jest utożsamiać obecność kogoś, kto od nas odszedł z terażniejszymi i ewentualnie przyszłymi skutkami Jego minionych działań. Mówi się, że to co po nim pozostało, to obecne i przyszłe ślady Jego życia Jego tworzenia, a więc Jego dzieła, wspomnienia osób, które Go znały, a wreszcie wszelkie skutki Jego działań nie uświadamiane jako takie właśnie. Ale tak pojmowana obecność, tych którzy minęli ma z natury rzeczy ograniczone trwanie. Czas niszczy nieuchronnie wszelkie ślady, mimo pocieszających zapewnień iż *non omnis moriar*. Temu pogładowi potocznemu chciałbym przeciwstawić stanowisko metafizyczne przyznające rzeczywistość nie tylko temu co terażniejsze ale temu co przeszłe. Wyraża je najprościej znany cytat z Norwida „Przeszłość jest to dziś tylko cokolwiek dalej”. Przeszłość jest równie realna jak terażniejszość, to co się stało istnieje w tym podstawowym beczasowym sensie tego terminu jakim posługujemy się w logice i filozofii. Tego co było nic nie jest w stanie unicestwić, co więcej – przeszłość jest nie tylko równie realna, ale i równie ważna jak terażniejszość. Jeśli stało się coś cennego jest to cenne nadal, nic tej wartości nie jest w stanie odebrać, jeśli ktoś postąpił mądrze czy szlachetnie, stało się coś co ma wartość a nie tylko coś co kiedyś wartość miało. To, że Klemens Szaniawski żył, tak a nie inaczej, to że tak a tak postąpił, to że to a to powiedział jest czymś realnym i cennym. Jest takim niezależnie od tego czy o tym pamiętamy, czy istnieją dziś jakiegokolwiek tego ślady. Dzięki Jego czynom i słowom rzeczywistość wzbogacona została o pewne wartości nieprzemijające, których nikt i nic unicestwić czy odebrać nie jest w stanie. Świadomość tego winna być pociechą dla wszystkich, którym Klemens Szaniawski był bliski i drogi.

Jerzy Szacki

Zacznę od wspomnienia raczej z odległej przeszłości. To było na jakiejś konferencji na której słuchaliśmy razem referatu o hermenetyce Wilteja o pojęciu rozumienia czy czymś w tym rodzaju. I w pewnym momencie Klemens nachylił się do mnie i powiedział „on by chciał żeby ja rozumiał samuraja – ja nie chcę”. Nie chodzi tutaj oczywiście o stosunek Szaniawskiego do kultury japońskiej, przeciwko której zapewne niczego nie miał. Tak samo nie chciał rozumieć Sartra, Hejdegera, nie mówiąc już o Kazimierzu Kąkolu, czy wielu innych ludziach, z którymi przyszło Mu pracować w okresie po marcu 1968. Chodzi tutaj o sprawę szerszą, o to mianowicie, że w humanistyce współczesnej nierzadko bywa tak, że nie ma prawdy i fałszu, rozumu i nierozumu, dobra i